

Czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek?

Wyjaśnienie tzw. "sprzeczności" o czasie spożycia paschy przez Jezusa i apostołów.

Niedawno natknąłem się na pewien materiał stworzony przez ateistów, w którym podnieśli kwestię rzekomej sprzeczności co do czasu ostatniej wieczerzy Chrystusa i dnia, w którym został ukrzyżowany. Twierdzili oni, że w Ewangeliach jest sprzeczność, co do tego, czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek, czy też ostatnia wieczerza była w piątek, a ukrzyżowanie w sobotę - jest to zależne od tego, którą Ewangelię czytamy¹. Nie bardzo wiedziałem na czym polega problem, więc naturalnym odruchem podpytałem się swojego wujka googla, o co tu może chodzić. No i coś znalazłem². Okazuje się, że problemem jest pewna (jak się niektórym może wydawać) niezgodność pomiędzy synoptykami i św. Janem - ponieważ tamci piszą, że Jezus spożył paschę ze swoimi uczniami wieczorem w pierwszy dzień praśników, a następnego dnia odbył się Jego proces przed Piłatem i został ukrzyżowany. Jan natomiast pisze, że w czasie procesu Jezusa przed Piłatem żydzi nie weszli do pretorium, żeby się nie skalać, aby móc spożyć paschę (J 18, 28). Czyli dla św. Jana dzień tej paschy to był ten dzień, w którym odbył się Jego proces przed Piłatem, a nie w dzień poprzedzający to wydarzenie tak jak dla pozostałych ewangelistów. Ale te same opracowania podały odpowiedź na tę zagadkę. A mianowicie wówczas w Palestynie były dwie szkoły co do tego, kiedy zaczynał się dzień. Dla jednych zaczynał się on o zmierzchu, a dla innych zaczynał się o poranku. Dlatego też czwartkowy wieczór dla jednych był wciąż czwartkiem, a dla innych był już piątkiem, w którym należy spożyć ucztę paschalną. Mniej więcej to samo funkcjonuje i w naszej kulturze - przecież wigilia (co ponoć jest zaczerpnięte z tradycji żydowskiej) jest to świętowanie wydarzenia na jeden dzień przed tym wydarzeniem w porze wieczornej (tak jest z wigilią Bożego Narodzenia, z wigilią Paschalną itp). Dlatego też ci katolicy, którzy są obecni na liturgii Wielkiej Soboty, nie mają obowiązku uczestniczenia na mszy w niedzielę zmartwychwstania. I można by było powiedzieć, że takie wyjaśnienie powinno być wystarczające. Lecz niestety w tym wyjaśnieniu pojawił się jeden problem. Otóż przy takim założeniu egzegeci wysnuwają pytanie: skoro tak, to jak to możliwe, że Jezus przeszedł drogę swojego procesu zaledwie w kilkanaście godzin. No bo przecież był przesłuchiwany z 5 razy, w tym również przez namiestników rzymskich. O ile o żydach można powiedzieć, że im się śpieszyło, to jednak nie ma żadnych podstaw, aby takie samo założenie wysnuwać co do Piłata i Heroda. Otóż w tym przypadku to ten problem nie jest w tym, że jest to niemożliwe, albo trudne do wyjaśnienia (bo jak zaraz wykażę, to nie jest wcale trudne), ale niestety w tym, że ta „zagadka” jest wielkim problemem dla chrześcijańskich egzegetów z tytułami naukowymi. Skoro oni tak twierdzą, to dla ateistów staje się to prawdą oczywistą jak to, że $2+2=4$.

Dlatego też w tym eseju, niestety, zamiast koncentrować się na polemice z ateistami, będę musiał zająć się tym jakżesz „wielkim i niedającym się wytłumaczyć” problemem i odpowiedzieć na pytanie, jak to możliwe że proces Jezusa odbył się w kilkanaście godzin.

Tutaj jeszcze dodam, że wśród egzegetów dużo większą popularnością cieszą się teorie, że w tamtym czasie obowiązywały dwa różne kalendarze – jeden to był świątynny (stosowany przez faryzeuszy), a drugi to był kalendarz esseńczyków, który w tamtym czasie w stosunku do tego pierwszego był przesunięty o kilka dni. Wieg wg tej teorii, synoptycy posługiwali się kalendarzem esseńskim, a św. Jan świątynnym. No i trzecią opcją jest to, że ta pascha Jezusa nie była paschą żydowską, tylko nową paschą Jezusa, a więc też nie pokrywała się czasowo z tamtą paschą. Wg tych dwóch teorii ostatnia wieczerza Jezusa miałyby się odbyć w dniach wcześniejszych, niż czwartek.

Czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek?

Ja jednak zamierzam uzasadnić słuszność tej pierwszej hipotezy, z której wynika, że proces Jezusa faktycznie trwał co najwyżej kilkanaście godzin, a ostatnia wieczerza odbyła się w czwartek. I co chciałbym tutaj podkreślić - ta argumentacja będzie szła w takim kierunku, aby zaznaczyć, że właśnie taka wersja wydarzeń jest najbardziej prawdopodobna i ma najlepsze oparcie w całym tym kontekście sytuacyjnym opisanym w Ewangeliach. Natomiast wersja o tym, że proces ten trwał znacznie dłużej byłaby nie do pogodzenia zarówno z wieloma informacjami biblijnymi, jak i z poprawnym sposobem rozumowania.

W tym miejscu zacznę swoje rozważania od ostatniej wieczerzy, którą oczywiście zakładam, że odbyła się w czwartek wieczorem (ewangelisci podają, że to był pierwszy dzień praśników, oraz, że był wieczór - Mt 26,17-20). Na niej Jezus przepowiada swoim uczniom, że jeszcze tej nocy się rozproszą, oraz tej nocy, zanim kogut zapieje, Piotr wyprze się Go 3 razy, że go zna - Mt 26,31 (warto zwrócić uwagę, że naturą kogutów jest to, że one pieją raczej nad ranem, kiedy zaczyna już świtać). Po tej wieczerzy Jezus z uczniami udali się do ogrodu Oliwnego, w którym Jezus przeżył swoją trwogę konania. Wzmianka o tym, że Jego uczniowie zasnęli, świadczy o tym, że prawdopodobnie wtedy było już dość późno. Wówczas następuje scena zdrady Judasza i pojmania Jezusa (Mt 26,40-50).

W tym momencie można mówić o rozpoczęciu Jego procesu. Synoptycy podają nam, że zaprowadzono Go do arcykapłana, natomiast Jan dodaje szczegół, że najpierw Jezus został odprowadzony do Annasza, a dopiero potem do Kajfasza. I tutaj oczywiście rozpoczęła się pierwsza część Jego procesu, która zaczęła się późną nocą w czwartek, albo może po północy w piątek. Czy te dwa procesy trwały długo? Powiedziałbym, że raczej nie koniecznie - spokojnie mogły się zamknąć w ciągu zaledwie kilku godzin. A to dlatego, że są podstawy, aby twierdzić, że starszyzna żydowska chciała załatwić tę sprawę jak najszybciej wykorzystując wszelkie możliwe środki. Jak podają ewangelisci, faryzeusze szukali fałszywych dowodów i podsyłali fałszywych świadków, aby skazać Jezusa na śmierć (Mt 26,59-61). Wiec nikomu nie zależało na tym, aby cały proces był rzetelny, żeby wnikliwie rozważyć wszystkie argumenty. Jezus był dla nich człowiekiem wielce kłopotliwym i żeby go się pozbyć, należało działać szybko. Mieli podstawy do obaw, że jeśli ten cały proces rozciągnąłby się w czasie, ich cały misterny plan mógłby zakończyć się fiaskiem. Oni sami bali się ludu, bo ten uważał Jezusa za proroka:

Mt 21:46 bp "I starali się Go pojmać, ale bali się tłumów, bo miały Go za proroka."

Łk 22:2 bp "Arcykapłani i nauczyciele Pisma zastanawiali się, jak zgładzić Jezusa. Bali się bowiem ludu."

zob. również Mk 11:18, Mk 12:12.

Czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek?

Wielu z nas słyszało historię o Asi Bibi - została zatrzymana i osadzona w więzieniu, co zaowocowało falą protestów, nacisków z różnych stron świata, presją międzynarodową, a w konsekwencji zaowocowało (chwała Bogu) jej uwolnieniem. Więc tym samym faryzeusze mieli prawo mieć podobne obawy, że jak nie załatwią tego szybko i sprawnie, to mogłoby się nie udać.

Dlatego też, jak Jezus wyznał, że jest Synem Najwyższego (Mt 26,62-66), to w końcu oni odetchnęli z ulgą, bo już mieli „dobre” podstawy, aby skazać Go na śmierć i już nic więcej nie trzeba było w tej kwestii robić.

Kolejnym krokiem było przekazanie Jezusa Piłatowi. Ewangelista Mateusz pisze, że było to nad ranem. Podobnie podaje św. Jan, że rankiem Jezus został przeprowadzony od Kajfasza do pretorium Piłata (J 18,28). Jednak ranek jest pojęciem dość szerokim - może to być zarówno nasza godzina 4:00, jak również godzina 10:00. Jednak myślę, że absolutnie poprawnym założeniem jest tu przyjęcie bardzo wczesnej godziny, z uwagi na to, że pośpiech ze strony faryzeuszów był uzasadniony, o czym pisałem wcześniej. Jednak tutaj ci egzegeci twierdzą, że Piłat nie miał absolutnie żadnego powodu, aby działać w jakimkolwiek pośpiechu, zrywać się rano i zajmować się sprawą Jezusa w trybie pilnym. Z jednej strony jest to prawda, ale z drugiej strony warto zwrócić uwagę na specyficzny kontekst sytuacyjny. Pod drzwiami i oknami stoją jacyś ludzie, robią duże zamieszanie, coś miauczą, wielce się awanturują, nie dają za wygraną, tylko się natarczywie dobijają, wsadzają swoją nogę w drzwi... Okazuje się, że to są dostojnicy żydowski. No nie jest to jakiś pijaczek, że dasz mu kopniaka i go pogonisz, albo im powiesz, żeby sobie poszli... Więc w takiej sytuacji wydaje mi się naturalnym zachowaniem wyjście do nich i pytanie, w czym problem, co tym razem się stało itp. Okazuje się, że przyprowadzili mu jakiegoś człowieka w celu stracenia. No cóż - tutaj faktycznie widać, że Piłat absolutnie nie miał najmniejszej ochoty zajmować się tą sprawą, o czym świadczy fakt, że odesłał go do Heroda. A było to tak, że żydzi zaczęli wysnuwać oskarżenia, że Jezus szerzy swoją naukę począwszy od Galilei... [...].

- Hmm... Galilei? A więc czy Jezus jest Galilejczykiem - pyta Piłat?

- Tak, On jest Galilejczykiem - odpowiadają.

- Oooo, to świetnie się składa. Właśnie teraz w Jerozolimie jest Herod, który jest namiestnikiem Galilei, więc to on powinien zająć się tą sprawą. Proszę go odesłać do niego...

To co ja tutaj napisałem powyżej, jest luźną parafrazą, bo Ewangelista opisuje to w ten sposób:

Łk 23:5-8 bp "(5) Lecz oni nalegali: Podburza lud nauczając w całej Judei, począwszy od Galilei aż dotąd. (6) Usłyszawszy to Piłat zapytał, czy jest Galilejczykiem. (7) A kiedy się dowiedział, że jest poddanym Heroda, odesłał Go do Heroda, który wówczas przebywał również w Jerozolimie.

No i na tym właśnie kończy się przesłuchanie numer 3. W tym momencie Herod odetchnął z ulgą, jak mu się zapewne wydawało ma jeden problem z głowy, załatwił to szybko i dyplomatycznie...

W tym momencie Jezusa prowadzą do Heroda. Jak wiadomo, ten był również w Jerozolimie, więc ta podróż nie musiała być długa - myślę, że zupełnie uprawnionym założeniem może być, to że mogło to potrwać np. 20

Czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek?

min. I tutaj dochodzimy do czwartego przesłuchania - tym razem przez Heroda. Ci wspomniani egzegeci również uważają, że Herod wcale nie musiał się z tym śpieszyć... ale warto tutaj zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół, o którym pisze św. Łukasz:

Łk 23,8 Herod zobaczywszy Jezusa bardzo się ucieszył. Od dłuższego bowiem czasu chciał Go poznać, gdyż [wiele] słyszał o Nim, a spodziewał się, że ujrzy jakiś znak uczyniony przez Niego.

Tym samym pełnym naturalnym założeniem jest przyjęcie wersji, że Herod podjął tę sprawę natychmiast, ponieważ rozpierała go zwykła ludzka ciekawość co do osoby Jezusa. Myślę że każdy z nas, jakby był czegoś ciekawy i chciał coś koniecznie zobaczyć, a usłyszał że taka okazja przysła sama pod jego drzwi, to najzwyczajniej nie zwlekałby ani chwili, tylko od razu poszedłby to zobaczyć. Jednakże spotkało go tutaj niemałe rozczarowanie, bo jak się dowiadujemy z dalszej części tego fragmentu, Jezus w ogóle nie chciał z nim rozmawiać. W tej sytuacji - jak dobrze z życia wiemy - taka rozmowa szybko staje się nudna... W tej sytuacji Herod wyśmiał Go i odesłał do Piłata - widać że sam nie miał najmniejszej ochoty aby tą sprawą się zajmować... Pewnie uznał, że skoro oskarżają Jezusa o to, co „narozrabiał” w Jerozolimie, to wobec tego podlega jego jurysdykcji - po czym zwyczajnie mógł pogonić całą tę „hałastrę”. Być może były jeszcze jakieś przepychanki pomiędzy nim, a Faryzeuszami, bo być może wydawało im się, że z nim łatwiej będzie się dogadać, niż z Piłatem. Ale być może Herod miał ciekawsze plany na ten dzień, niż zajmowanie się przeprowadzaniem sądu.

I w tym miejscu kończy się przesłuchanie nr 4. I już jesteśmy w drodze powrotnej do Piłata...

No i tutaj zaczyna się już piąte i zarazem ostatnie przesłuchanie Jezusa. Oczywiście Piłat nie miał obowiązku tego podejmować, ale no jednak... nie był to normalny przypadek, lecz całkiem spora zawierucha tuż za jego drzwiami i oknami. I też są pewne podstawy twierdzić, że raczej wcale nie zależało mu aż tak mocno na tym, aby zupełnie lekceważąco podchodzić do przywódców żydowskich. Ewangelisci podają, że Piłat na ich święto miał w zwyczaju robić im mały prezent - a mianowicie uwalniać im jednego więźnia, którego sami wskażą. Ten szczegół ukazuje, że raczej zależało mu przynajmniej na tym, aby raz na jakiś czas okazać chociaż pozory swojej dobrej woli wobec nich, że wcale nie zależy mu na tym, aby zaostrzać wzajemną niechęć. Można też dodać tutaj, że w tym czasie do Jerozolimy przybyły tłumy pielgrzymów, więc również i to mogło być powodem pewnej uległości wobec przywódców Izraelskich - perspektywa ew. zamieszek w tej sytuacji miała prawo wydawać się Piłatowi niekorzystna.

I w tym momencie dochodzimy do jednego ważnego punktu. Prawdopodobnie w umyśle Piłata zaświtał jeden sprytny pomysł... Właśnie taki, żeby sprawą Jezusa zająć się właśnie teraz, bo jutro już takiej okazji nie będzie. Bo to właśnie był ten dzień, w którym zwykł uwalniać im jednego więźnia na święto. Piłat nie widział w Jezusie nikogo, kto zagrażałby porządkowi publicznemu, więc obmyślił sobie, że wychłoscze Jezusa, a następnie Jego widokiem wzbudzi litość wśród ludu, że ci wskażą właśnie na niego, a nie na Barabasz. Można przypuszczać, że sam osobiście miał nadzieję, że to właśnie z Barabaszem będzie mógł się krwawo rozprawić i ukarać go za to, co uczynił, a Jezusa wykorzysta do tego, aby to Jego uwolnić na święto, aby uczynić zadość swojemu zwyczajowi wobec Żydów. Tak więc zajęcie się tą sprawą natychmiast nie musiało być podyktowane ani jakąś specjalną przychylnością wobec żydów, ani nawet jakimkolwiek strachem. Po prostu mógł widzieć w tym jakiś interes dla siebie. Ewangelista Jan podaje, że w trakcie tego przesłuchania

Czy ostatnia wieczerza była w czwartek, a ukrzyżowanie w piątek?

była godzina ok. 6-tej, czyli odpowiednik naszej godziny 12-tej (J 19,14).

Dalszą część tej historii wszyscy dobrze znamy. To co chciałem ukazać, że sama Biblia dostarcza nam bardzo dobre powody, dla których proces Jezusa trwał tak krótko. I proszę zwrócić uwagę – nie musiałem wcale sięgać do pozabiblijnych źródeł historycznych - wystarczyło tylko otworzyć Biblię. Warto jeszcze wspomnieć o jeszcze jednym ważnym szczególe dotyczącym starszyny żydowskiej. Wszystko wskazuje na to, że oni nie przebierali w środkach i działali w dużym pośpiechu. Tylko za samo wskazanie miejsca pobytu Jezusa, dali Judaszowi 30 srebrników. Trudno na dzień dzisiejszy oszacować wartość tej kwoty, jednak najbardziej prawdopodobną równowartością tego było 120 denarów - czyli 120 tradycyjnych dniówek. Przy założeniu, że pracowało się 6 dni w tygodniu, to było sporo więcej, niż 1/3 rocznej pensji. Już sam fakt, że za tę kwotę można było kupić spory kawałek ziemi jest dość wymowny. Czyli jednym słowem - hojnie! Lecz tym samym uprawnionym jest przypuszczeniem, że ci ludzie byli również hojni w tym, aby przekupić kogo trzeba, aby ten proces jeszcze bardziej przyspieszyć i nadać tej sprawie szybszego obrotu. Myślę, że sama kwestia takiego sposobu załatwiania spraw, nie powinna nikogo dziwić w świetle sytuacji opisanej we fragmencie Mt 28,11-15.

1 https://www.youtube.com/watch?v=w_g6DGeeqeg&t=345s

2 <https://teologiapolityczna.pl/ks-prof-mariusz-rosik-ostatnia-wieczerza-w-czwartek-czy-piatek>

<http://www.fronda.pl/blogi/zyl-w-ziemi-us-czlowiek-imieniem-hiob-hi-11a/czy-ostatnia-wieczerza-na-pewno-byla-w-c>

Author: Grzegorz Żebrowski

<http://zebrowski.apologetyka.info/ateizm/czy-ostatnia-wieczerza-bya-w-czwartek-a-ukrzyzowanie-w-piatek.1143.htm>